

Choć władze Romy podkreśliły, że nadal ufają Luisowi Enrique i będą go wspierać, wielu kibiców już szuka jego następcy. Obok Carlo Ancelottiego, który zdementował plotki, jakoby Roma się z nim kontaktowała, wielu wymienia nazwiska Spallettiego.

Dziennikarze spekulowali ostatnio, że Luciano Spalletti pracę w Zenicie traktował tylko jako pewną „odskocznnię” od włoskiej piłki, krótką przerwę pozwalającą na powrót w wielkim stylu. Teraz niektórzy sugerują, że to właśnie on powinien zastąpić Lucho na ławce, na której już kiedyś przecież zasiadał. Sam zainteresowany nie pozostawia jednak złudzeń. Zapytany o tę kwestię, skomentował trudny moment drużyny z Rzymu, odrzucając jednocześnie możliwość swojego powrotu:

- Czy będę trenował Romę? To ja jej przecież przeszkadzałem, byłem obiektem ataków i krytyki tak ostrej, że w końcu musiałem odejść. Teraz z kolei chce się ze mnie zrobić kogoś, kto przeszkadza w pracy takiemu zdolnemu i poważnemu zawodowcowi, jak Luis Enrique? Myślę, że ktoś, kto obejmuje ławkę Romy, jest zdolny do dobrej pracy. A ktoś, kto jest zdolny do dobrej pracy, powinien dostać czas, żeby wyrazić swoje pomysły, ukształtować zespół i pracować nad sytuacją, w której – jak to miało miejsce w moim przypadku – nie można zrobić wszystkiego w dwa miesiące. Najlepszą gwarancję – i mówię to jako sympatyk Romy – jest fakt, że ktoś taki jak Baldini wrócił do pracy w Romie.

Autor: kaisa